

### **Preludium 3. „W tkance czasu” - Ana Canedo, kwiecień/czerwiec 2015 r., Barcelona, Hiszpania:**

„Mówienie ma coś wspólnego z czasem. Nieobecność czasu - coś, o czym się marzy - oto coś, co nazywane jest wiecznością. A to marzenie składa się z wyobrażenia, że się budzimy...”

J. Lacan [1]

Biorąc pod uwagę postęp technologii może się wydawać, że kruchość ludzkich więzi może być dotknięta przez problemy z czasem. Natychmiastowość oferty rynkowej błyskawicznie produkuje obrazy bez jakiegokolwiek zawartości, projektowane wszędzie, wraz z propozycją *wszyscy równi* w swojej rozkoszy i w tym samym momencie. Rozróżnienie pomiędzy poszczególnym ciałem a obrazem zamazuje się na ekranie tejże video rzeczywistości. W przeciwnym kierunku do etyki dyskursów, która aranżuje i ogranicza relacje między podmiotami, powstają efekty, które przekładają się na banalizowanie czasu, czyniąc go kolejnym obiektem do posiadania lub kontrolowania. Zamiast braku – klucza pragnienia – mnogość obiektów nadwyżki rozkoszy pozostawia podmiot nieusatisfakcjonowanym, w pogoni za dającą się uogólnić wiedzą, gdzie obfituje oczywistość tego, co oczywiste [3] [sic! - przyp. tłum.] Podobnie jak inwigilacja jedyne go spojrzenia, które widzi wszystko w panopticum, analizowana przez Michela Foucaulta w latach 70-tych, zaznacza się obecnie założenie o wielowymiarowym i pokawałkowanym spojrzeniu rzeczywistości.

W daremnej próbie wyeliminowania tego, co niepoznawalne – coś zawsze pozostaje w cieniu – próbowalibyśmy ignorować *kreacyjny negatywizm*, na bazie którego kształtowane są związki z *innym* w każdym dyskursie. Jako że człowiek jest niekompletny, w istocie ludzkiej istnieje luka, która nie może nigdy być wypełniona; jest to zawsze związane z jego połączeniem z czasem: kiedy mówimy nie, temu, co jest nam dane teraz, żeby mieć nadzieję na to, co nie jest nam dane jeszcze.

Zaczynamy odnajdywać konsekwencje degradacji życia miłosnego w jego związku z czasem, ten trik osoby neurotycznej w tym co *za wcześnie* lub *za późno* - jak to wskazał Freud - w oczekiwaniu na fałszywe drzwi, które pozwoliłyby nam uciec przed męczącymi obawami. Samotność narcystycznego zamknięcia dokłada się do podmiotowej pasywności i libidynalnego ubóstwa w relacji z obiektami, wobec obietnicy osiągnięcia kompletnej rozkoszy, która prowadziła do miłości.

Ale psychoanaliza zaświadcza, że paradoksy miłości i pragnienia nie przestały zastanawiać ludzi od początków cywilizacji. Jeśli spotkanie kochanków jest tak niemożliwe do przewidzenia jak spojrzenie Beatrycze, które pochwyciło Dantego, dlaczego partnerem jest ten - a nie ktoś inny - przeciwstawiający się idealnemu obrazowi, który miał być upragniony. Uzasadnienia powodów nie wyjaśniają warunku miłości, *liebsbedingung* Freuda, tej szczególnej cechy w nieświadomym, która orientuje wybory. Ani też blasku agalmy, umożliwiającego inwestycję libido w obiekt, zawsze częściowy w nauczaniu Lacana.

Miłość przyłącza się do pragnienia próbując złapać moment uwiedzenia innego człowieka, jako domaganie obecności, żądającej jednocześnie i zjednoczenia i wzajemności. Miłość prosi o miłość, ponownie redagując scenariusze, których nietrwałość nie zmniejsza, lecz wręcz przeciwnie akcentuje ich atrakcyjność, jak powiedział Freud odnosząc się do tego co „przemijające”.

Czyli to wymiar braku dodaje skrzydeł słowom, tkając nowy sens na brzegu dziury kastracji: niewystarczalność języka do objęcia realnego, niemożliwość obdarzenia obiektem, który usuwa nieistnienie Innego, żałoba po przemijaniu, która stanowi powód naszego pragnienia, od początku naznaczonego przez śmierć.

Widzimy, że porażki w życiu miłosnym podkreślają ból egzystencji u niektórych kobiet, które przychodzą do psychoanalizy, przeciążone mnogością uprzednio ustanowionej wiedzy, gdzie wszystko jest „zanalizowane” na powierzchni faktów.

Jeśli - jak to się mówi - analiza jest leczeniem przez mowę, miłość przeniesienia do wiedzy, to dlatego, że leczenie obiektu *a* jest podtrzymywane w nieciągłości tego, co mówione, dodając *czas na zrozumienie*, który temperuje natychmiastowość wymagania popędu zamkniętego w symptomie.

W przeciwieństwie do całości sensu, funkcja cięcia interpretacji w analizie bierze pod uwagę szczególność nieświadomego, chwytającego w lot nową wiedzę odnośnie braku, gdzie coś może być powiedziane *bez żadnego podmiotu mającego to wiedzieć*. [4]

Lacan odnosi się do funkcji pragnienia analityka, jako „obosiecznego miecza” z upadkiem, na końcu [analizy – przyp. tłum.], podmiotu zakładanej wiedzy, który faworyzuje mówienie dotyczące realnego, [z] efektami pisania, do których dąży moment skonkludowania, opróżniając z substancji i sensu relację przeniesieniową.

Lacan uczy nas tej funkcji obiektu w swoim tekście „Radiofonia” [z fr. „*Radiophonie*”], kiedy mówi: „jest konieczne, żeby mieć czas, żeby doprowadzić się do bycia”, czas „konieczny” jest konstatacją, że czas doprowadzenia siebie do bycia wydarza się przez brak, brak jest jego tkaniną.”

Zaświadczamy, że trajektoria analizy obiecuje możliwość końca miłości przeniesieniowej, dzięki destytucji podmiotowej, jako zysk ze stania się wiedzącym o braku. Czy wtedy podmiot będzie lepiej przygotowany do podejścia do tematów miłości w związku pary? Colette Soler zauważyła, że miłość, z powodu swej relacji z najbardziej intymnym podmiotu, zależy od przypadkowości nie zaprogramowanego spotkania. A analiza nie chce rozwiązywać tajemnicy braku związku seksualnego, który jest z porządku realnego. Lecz jednak analiza może mieć swoje efekty wytworzenia warunków umożliwiających owo spotkanie.

Jeśli wiemy, że *jouissance* jest czymś szczególnym, wyjątkowym dla każdego i nie wiążącym z Innym, co jednak umożliwiłoby związek pomiędzy *jouissance*, które jest wystarczające samo dla siebie, i relacją z mową, z dyskursem, który zakłada miłość, jeśli nie przez związanie wypowiedzianego z pragnieniem?

W trajektorii analizy podmiot mógł być uchwycić, że tym, co stanowi przyczynę pragnienia jest jego opakowanie pustki i odpowiedzialność za swoje wybory. Wobec braku gwarancji Innego, chodzi o to, by odnowić *zakład*, że w rzeczywistości to jest „tym, co budzi” i sprowadza nas do naszej kondycji podmiotów dotkniętych przez czas. Wiemy przy tym, że efekty są do rozpoznania jedynie później, a to co się udało nigdy nie będzie tym, co było oczekiwane.

Tłum. Jan Tkaczow na podstawie tłumaczenia z hiszpańskiego na jęz. angielski autorstwa Matilde Pelegri, korekta na podstawie tłumaczenia z hiszpańskiego na język francuski – Anna Wojakowska-Skiba.

#### Przypisy:

[1] Lacan J.: Seminarium XXV „Le moment de conclure” [„Moment zakończenia”], lekcja z 15 listopada 1977 [niewydane po polsku].

[2] Byung-Chul Han: „Transparency society”, Stanford University Press, 2015

[3] Lacan, J.: „La méprise du sujet supposé savoir” [„Pomyłka podmiotu zakładanego (w) wiedzy”], wydane w zbiorze J. Lacan : „Inne pisma” [„Autres écrits”], Paryż, Wyd. Seuil, 2001, str. 329

[4] Soler, C.- „Lacan, l'inconscient reinventé”, PUF, Paris, 2009 [„Lacan, the unconscious reinvented”, Karnac books, London].